

Monika Gabryś-Sławińska

ORCID 0000-0001-8611-3978

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Brazylijski rejs „Lwowa” na łamach „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego”

Rejs „Lwowa” (1923–1934) do Brazylii był zarówno dla polskiej opinii publicznej, jak i dla ówczesnej prasy (a zwłaszcza dla kształtujących postawy odbiorców czasopism ilustrowanych takich jak „Świat” i „Tygodnik Ilustrowany”) wydarzeniem wielkiej wagi. Dynamiczne zmiany, których świadkiem i uczestnikiem stało się społeczeństwo polskie po odzyskaniu niepodległości, powodowały dezorientację, a problem braku floty, która zapewniłaby bezpieczeństwo wód terytorialnych, pełniłaby funkcję ambasadora Rzeczypospolitej w świecie, budowała wizerunek Polski w relacjach międzynarodowych, był jednym z kluczowych zagadnień dyskutowanych na łamach ówczesnych pism. Uroczystość zaślubin Polski z morzem (10 lutego 1920 roku), połączona z powołaniem przez Sejm Komisji Morskiej oraz z uchwałą o budowie portu, skupiła uwagę opinii publicznej i mediów na granicy północnej oraz na idei tworzenia polskiej marynarki¹.

Radość związana z odzyskaniem dostępu do Bałtyku łączyła się z niepokojem o przyszłość i z postulatami pracy na rzecz tworzenia materialnych podstaw polskiej obecności na morzach i oceanach. W dyskusji tej ważną rolę odegrały założony w 1906 roku „Świat” oraz istniejący od 1859 roku „Tygodnik Ilustrowany”², które przedstawiały aktualny stan rzeczy, przemawiały do wyobraźni materiałem

¹ O znaczeniu portu w Gdyni zob.: J. Będźmirowski, *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*, Gdańsk 2012, s. 71–72.

² „Tygodnik Ilustrowany” z nakładem 10–15 tysięcy egzemplarzy był adresowany do odbiorców o „różnych gustach i poglądach politycznych, społecznych i kulturalnych”. Podobnie wyglądała sytuacja „Świata”, który dzięki zabiegom Stanisława Krzywoszewskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości zdołał utrzymać nakład na poziomie 10 tysięcy egzemplarzy, docierając do czytelników ze średniej inteligencji. Oba pisma unikały opowiadania się po stronie konkretnych partii politycznych, dbały o pozyskiwanie cieszących się uznaniem współpracowników, publikowały atrakcyjny materiał ilustracyjny. Zachowując tradycyjną formę, starały się pokazywać różne przejawy życia kraju, choć – jak wskazuje A. Paczkowski – „Świat” miał nad konkurentem pewną przewagę. Por.: M. Brykalska, „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław

ikonograficznym, starając się na bieżąco śledzić osiągnięcia polskiej marynarki. Zaufanie odbiorców pisma zyskały dzięki długiemu stażowi wydawniczemu, stabilnej pozycji finansowej oraz dostępowi do różnorodnych i atrakcyjnych źródeł informacji.

Konkurujące czasopisma, które zabierały głos w kwestii tworzenia polskiej floty wojennej i handlowej, nie mogły pominąć milczeniem rejsu żaglowca „Lwów” do Brazylii. Jednostka kupiona została w lecie 1920 roku w Holandii z przeznaczeniem na statek szkoleniowy dla Szkoły Morskiej w Tczewie³. Wysłużony żaglowiec poddano w Gdańsku pracom adaptacyjno-remontowym i 4 września w Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie jednostki w obecności wiceprezydenta Lwowa doktora Leonarda Stahla. Po próbnym rejsie po Morzu Bałtyckim (koniec sierpnia 1921) 23 maja 1923 roku przyszała pora na rejs do Brazylii⁴. Podróż rozpoczęta w tymczasowym porcie w Gdyni miała znaczenie szczególne⁵ – była pierwszym oceanicznym rejsiem polskiej jednostki po odzyskaniu niepodległości, podczas którego 13 sierpnia 1923 roku polska bandera po raz pierwszy przekroczyła równik.

„Lwów” był ambasadorem odrodzonej Rzeczypospolitej w świecie⁶, nie dziwi zatem, iż zainteresowanie rejsiem do Brazylii było duże. Nie bez znaczenia pozostawało również to, że załoga miała dotrzeć do kraju, który choć odległy i egzotyczny – za sprawą „gorączki brazylijskiej” z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku mógł wydać się bliski⁷. Obie redakcje zdawały sobie sprawę ze znaczenia wyprawy, obie również zadbały o zapewnienie odbiorcom relacji z brazylijskiej podróży. Zrobiły to jednak w odmienny sposób, choć zdecydowały się na podobne rozwiązanie w zakresie dominującej formy przekazu – przedstawienie czytelnikom informacji o rejsie w postaci reportażu, który jako gatunek pograniczny publicystyczno-literacki

1996, s. 1139; M. Brykalska, „Świat”, [w:] tamże, s. 1070; A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 279.

³ Trójmasztowiec zbudowano w 1869 roku, odbywał rejsy jako jednostka angielska (do 1893 roku, pod nazwą „Chinsura”), włoska (do 1898 roku, pod nazwą „Lucco”) i holenderska (do 1920 r., pod nazwą „Nest”). Liczący ponad pół wieku żaglowiec przeszedł gruntowny remont i od sierpnia 1921 roku pływał pod polską banderą, należąc najpierw do Marynarki Wojennej, później zaś do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Por.: A. Miśkiewicz, „Lwów” na morzach i oceanach świata, „Rocznik Gdański” 1999, nr 14, s. 168–169.

⁴ Tamże.

⁵ Miesiąc wcześniej „Lwów” jako „reprezentant” Polski brał udział w poświęceniu portu w Gdyni, w którym uczestniczyły również jednostki z Francji, Anglii i Estonii. Rejs do Brazylii był więc swoistym potwierdzeniem znaczenia gdyńskiego portu. Por.: J. Miciński, *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996, s. 78.

⁶ A. Miśkiewicz, „Lwów” na morzach..., dz. cyt., s. 170.

⁷ O „brazylijskiej gorączce” zob.: A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.

pozwała przekazać fakty w obrazowy sposób⁸, z uwzględnieniem komponentów afektywnych oraz ideowych⁹, i zaspokaja także „głód rzeczywistości”¹⁰ odbiorców.

Relacja z podróży jako zapis proponujący uporządkowaną wizję świata, zorganizowaną przez dominujący dyskurs, pozornie proponuje proste, względnie bezstronne odzwierciedlenie rzeczywistości, będąc w istocie tekstem o charakterze ideologicznym¹¹, zgodną z wolą jednostki i jej preferencjami interpretacją percypowanego stanu rzeczy. Reportaż, który ukazuje się na łamach pisma adresowanego do określonej grupy odbiorców, realizującego strategię informacyjną periodyku¹², dodatkowo modyfikowany jest przez filtr założeń redakcyjnych oraz osobowości redaktora decydującego o strategii realizowanej przez pismo. Podwójnie profilowany przekaz staje się interpretacją dwupoziomową, w której wskazywana przez Romana Krzywego autopsyczość (i związane z nią eksponowanie warstwy podmiotowej) modyfikowana jest przez deskryptywność i szerszy kontekst informacyjny¹³. I to ów kontekst w znacznym stopniu wpływa na ostateczny kształt relacji, a co za tym idzie – na wizję podróży i eksplorowanej kultury.

Zależność tę widać również w przypadku artykułów na temat rejsu „Lwowa” do Brazylii, publikowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” oraz „Świata”. Relacje, które miały zaspokoić ciekawość czytelników, pełnić funkcję informacyjno-rozrywkową, tak naprawdę stawały się częścią dyskursu tożsamościowego prowadzonego przez redakcje. Stawały się komponentem wizji przyszłości Polski oraz opowieścią o polskim udziale w polityce zagranicznej, o udziale w misji cywilizacyjnej.

⁸ M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 268–273.

⁹ Na potencjał perswazyjno-manipulacyjny reportażu międzywojennego zwraca uwagę U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 41–49; por. też: B. Bogołębska, *Retoryczność reportażu międzywojnia na wybranych przykładach*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 53–63.

¹⁰ Por.: Z. Ziątek, *Wrzos, Pruszyński, Wańkiewicz. Rola wielkich indywidualności w n rodzinach i rozwoju polskiego reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, dz. cyt., s. 12.

¹¹ Por.: D. Lisle, *The Global Politics of Contemporary Travel Writing*, Cambridge 2006, s. 13.

¹² Swoboda reportażysty jest ograniczana nie tylko przez fakty, które relacjonuje, ale również przez „zobowiązania etyczne” wobec potencjalnych odbiorców oraz przedstawianych bohaterów. Por.: I. Adamczewska, *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1, s. 79–80.

¹³ Funkcję tę spełniają zazwyczaj odredakcyjne wprowadzenia i wstępy, wskazujące, iż chodzi przede wszystkim o przedstawienie podróży, a nie o subiektywne odczucia piszącego. Element ten może być aktualizowany również dzięki ilustracjom oraz związanym tematycznie z relacjami artykułom, szkicom, notatkom dotyczącym realiów poznawanego świata. Por.: R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001, s. 13.

Brazylijska przygoda – relacja z rejsu na łamach „Świata”

Odmienność postaw i realizowanej strategii informacyjnej, które determinować będą podróżopisarskie relacje, zaznacza się jeszcze przed rejsem w doniesieniach, jakie pojawiły się po uroczystości poświęcenia jednostki oraz nadania jej imienia. „Świat”, rezygnując z informowania o doniosłym wydarzeniu, poprzestał na krótkiej notce: „»Lwów« okręt szkolny świeżo zakupiony w Holandii, 3000 ton pojemności. Trójmasztowiec. Na okręcie tym kształcą się obecnie 138 uczniów marynarki”¹⁴. Tekstowi, w którym pominięto informacje o uroczystości, w zamian eksponując związek jednostki z młodym pokoleniem, towarzyszyła reprodukcja obrazu Włodzimierza Nałęcza przedstawiająca sylwetkę stojącego na redzie żaglowca. Połączenie młodości z malowniczością wpisywało informację o „Lwowie” w porządek narracji skupionej na młodych ludziach, a także w opowieść o przemawiającej do wyobraźni morskiej przygodzie.

Odminną strategię zaproponował „Tygodnik Ilustrowany”. Redakcja zamieściła rozbudowaną informację, z której czytelnicy mogli się dowiedzieć, iż:

Dnia 4-go września r.b. odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia statku szkolnego „Lwów”, zakupionego przez rząd polski w Rotterdamie i oddanego do rozporządzenia szkoły morskiej w Tczewie. Na statku odbywa próbną żeglugę 138 uczniów szkoły. Komendantem statku jest por. Ziółkowski, instruktorem młodzieży wytrawny marynarz angielski, komandor Burton, któremu w czynnościach dopomagają oficerowie polscy. „Lwów”, wypłynąwszy pod koniec sierpnia z Gdańska, zawinął po kilkudniowej żegludze do Gdyni, celem przyjęcia bandery, ofiarowanej mu przez lwowianki. Aktu poświęcenia statku i bandery dokonał ks. Paykart, dziekan morski. Banderę doręczył komendantowi statku umyślnie przybyły wiceprezydent m. Lwowa dr Stahl. Na uroczystości obecny był również poseł m. Lwowa prof. dr Głąbiński. Prócz tego przybyli przedstawiciele władz lądowych i morskich. Wygłoszone na uroczystości mowy świadczyły o tym, że doniosła dla przyszłości sprawa morza i floty liczyć może na poparcie zarówno czynników rządowych, jak społecznych¹⁵.

Punkt ciężkości przesunięty został na znaczenie wydarzenia dla zbiorowości, na budowanie wizerunku niejako oficjalnego. Szkolny żaglowiec staje się częścią większej całości, komponentem budowania pozycji Polski. Wrażenie doniosłości współtworzy materiał ilustracyjny, na który złożyły się cztery fotografie pokazujące: imponującą sylwetkę żaglowca, statek w otoczeniu traulerów, przybycie na pokład Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w II Wolnym Mieście Gdańsku Leona Plucińskiego, a także uroczystą mszę odprawianą na pokładzie żaglowca z udziałem licznych gości.

Zaznaczone w pierwszych informacjach o „Lwowie” tendencje deskrypcyjno-interpretacyjne zapowiadały sposób przedstawiania brazylijskiego rejsu „Lwowa”. Ich wybór sugerował także preferowaną przez redakcję strategię, a to z kolei

¹⁴ *Nasza flota szkolna*, „Świat” 1921, nr 40, s. 45.

¹⁵ *Na polskim morzu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 38, s. 609.

wpływało na zakres i sposób prezentowania wyprawy i zdobywanej podczas niej wiedzy, na odpowiednie jej komentowanie, na wybór tego, co będzie pokazane, i tego, co zostanie pominięte, na redakcyjne zaangażowanie w opowieść.

I tu zaznacza się różnica między zaproponowanymi przez pisma rozwiązaniami. W przypadku „Świata” informacje o rejsie „Lwowa” będą pochodziły głównie z korespondencji Bohdana Pawłowicza¹⁶. Instruktor harcerski, zaokrętowany jako kandydat do Szkoły Morskiej, udawał się do Brazylii w celu nawiązania współpracy z harcerstwem polonijnym¹⁷, o czym informował w pierwszym odcinku swojej relacji¹⁸. Liczący 24 lata delegat Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego, pamiętając o przyświecającym mu celu, zaproponował barwną, daleką od oficjalności opowieść o wyprawie „Lwowa”, której niezwykłość starał się oddać również za pomocą dołączanych do relacji rysunków¹⁹. Jego reportażowe notatki z brazylijskiego rejsu ukazywały się w „Świecie” między 25 sierpnia 1923 roku a 2 lutego 1924 roku²⁰, na bieżąco przybliżając czytelnikom zabawne, zadziwiające, czasami groźne realia morskiej wyprawy.

Czytelnicy „Świata” od samego początku wiedzieli, jak będzie prowadzona opowieść. Już w redakcyjnym wprowadzeniu do relacji Pawłowicza wyeksponowano młodzieńczość sugerowaną faktem, że autorem reportażu z brazylijskiej wyprawy jest „młody literat i artysta malarz”²¹. Nie koniec na tym – opowieść rozpoczyna się pod znakiem przygody i niebezpieczeństwa, gdyż pierwszy odcinek reportażowych

¹⁶ Wcześniej, w numerze 26 (30 czerwca) ukazał się artykuł Włodzimierza Pińskiego informujący o dotarciu „Lwowa” do Kopenhagi. Autora interesował jednak nie rejs, lecz wrażenie, jakie wywarł na Duńczykach tydzień polski zorganizowany dzięki przywiezionej do Kopenhagi wystawie, uświetniony wykładem Jana Baudouina de Courtenaya. Zgodnie ze strategią pisma również w tej relacji zaznaczono, iż w wyprawie uczestniczyły „zastępy młodzieży”. W. Piński, *Tydzień polski w Kopenhadze*, „Świat” 1923, nr 26, s. 19.

¹⁷ J. Miciński, *Księga statków polskich...*, dz. cyt., s. 78.

¹⁸ O związku z harcerstwem przypomni także redakcja. W 1923 roku w notatce dotyczącej tomiku Pawłowicza *Szary człowiek* obok uwag o talencie literackim sprawozdawcy i jego zamiłowaniu do przygód pojawił się nawiązanie do podróży oraz informacja, iż młody poeta udał się za ocean, by nieść „kolonii polskiej w Brazylii i Paranie słowo swoje skautowe: Czujaj”. Warto przypomnieć, iż pod koniec kwietnia 1923 roku ukazał się artykuł o harcerstwie polskim na wychodźstwie, w którym obszerny *passus* poświęcono harcerstwu w Brazylii; tym razem jednak przemilczano fakt wysłania do Brazylii instruktora mającego pomóc w organizowaniu drużyn. Wydaje się, iż było to działanie nieprzypadkowe i wiązało się z profilowaniem opowieści o rejsie „Lwowa” nie w kategoriach narracji wychodźczej, lecz relacji podróżniczej. O związkach Pawłowicza z ruchem skautowskim redakcja przypomni w 1924 roku, wznawiając publikację cyklu *Pod polską banderą*. Dr. Z.M., „*Szary człowiek*”. *Zbiór poezji Bohdana Pawłowicza*, „Świat” 1923, nr 43, s. 8; S. Giertych, *Harcerstwo polskie poza granicami Rzeczypospolitej*, „Świat” 1923, nr 17, s. 3–4; B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1924, nr 1, s. 5.

¹⁹ Por.: J. Pertek, *Pawłowicz Bohdan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. E. Ros-tworowski, Kraków 1980, s. 475–476.

²⁰ Odpowiednio w 1923 roku cz. I – nr 34, cz. II – nr 36, a w roku 1924 cz. III – nr 1, cz. IV – nr 2, cz. V – nr 4, cz. VI – nr 5.

²¹ B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1923, nr 34, s. 6.

notatek publikowany jest jako odpowiedź na pogłoski dotyczące rozbicia się „Lwowa” u brzegów Portugalii. Połączenie młodości i przygody zaznaczone w redakcyjnym wprowadzeniu wyznaczać będzie sposób prowadzenia podróźniczej narracji Pawłowicza²².

Model ten zostanie zastosowany już w pierwszej części relacji, obejmującej okres od 23 maja do 24 czerwca 1923 roku, w której autor opisuje początek podróży od wypłynięcia z Gdyni, przez wizytę w Kopenhadze, Malmö, Helsingørze, Hawrze. I choć na początku pojawiają się informacje ukazujące znaczenie wyprawy z perspektywy ruchu skautowego i polskiej obecności w świecie, a także niepozbawione humoru i dystansu relacje dotyczące wchodzenia w rolę morską wilczka oraz pobytu w kolejnych portach, to szybko jednak uporządkowana i przewidywalna rzeczywistość ustępuje miejsca morskiej przygodzie. Okazją ku temu staje się sztorm, z jakim jeszcze podczas „europejskiego” etapu wyprawy musiała poradzić sobie załoga „Lwowa”. Opisując walkę z żywiołem, Pawłowicz stara się oddać grozę sytuacji, nie rezygnując przy tym z humoru:

Przez całą noc stawaliśmy wraz z „Lwowem” dęba i rzucając się jak szaleni, wpadaliśmy znów w przepaście. Wszystko trzeszczy, jęczy i wyje. [...] Statek rzuca się jak szalony podczas nagłego napadu. Fala z wściekłością coraz to rosnącą bije w burtę. Kto się mocno ręką lin lub jakiego stale umocowanego przedmiotu nie złapie, tego rzuci jak piłką o żelaza. Nieszczęśliwy lądowiec, co to jeno walczyć dotychczas zdolen z ludzką przemocą i rychtować armaty, tutaj zrazu zbiwszy sobie kolano, schronił się do kuchni. Ale!... ledwom to uczynił, aż „Lwów” staje zda się w pozycji pionowej, a wszystkie kotły z ukropem, kosze z kartoflami i blaszane talerze z brzękiem i hukiem spadają na podłogę. Stołki ożywają się i wylatują za drzwi na pokład, gdzie poczynają tańczyć jak wariaty. Usuwam się więc przezornie, ale wypełznawszy na pokład, niespodzianie dostaję ogromnym strumieniem słonej wody po głowie, iż zmoczony do ostatniej nitki, siadłszy gwałtownie a niedobrowolnie, Boskiej wzywam pomocy. [...] Uczniowie starszego kursu odważnie pną się w górę i walcząc z wiatrem, podciągają i zwijają się na wysokości 30–35-ciu metrów pozostałe strzępy...²³.

Oddalenie od lądu, wejście w nowy, dotychczas nieznaną porządek, tworzy warunki do pełnego doświadczenia wrażeń. Jest to przygoda odkrywania świata, ale również siebie. W relacji Pawłowicza owo otwarcie się zostaje zwerbalizowane w drugiej części reportażu, gdy narrator, parafrazując Ewangelię według Świątego Mateusza (Mt 13,10–17), deklaruje: „Hosanna, hosanna! Że żyję, że czuć jestem zdolny, że nie jestem jako ci ludzie, co patrząc nie widzą, a słuchając nie słyszą. Dzięki ci, Panie”²⁴. Zgodnie z tak definiowaną postawą reportażysta chętnie daje wyraz doznaniom,

²² Rozwiązanie takie zgodne będzie z postawą redaktora „Świata”, który po 1918 roku jako dojrzały i szanowany wydawca staje się swoistym mecenasem młodych. Por.: E. Korepta, *Stefan Krzywoszewski – szkic biograficzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska”, t. 39: 1999, s. 81.

²³ B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, dz. cyt., s. 7.

²⁴ Tamże, nr 36, s. 8.

sprawiając, iż opisywana podróż jawi się jako ciąg nieustannych wzruszeń – zarówno tych pozytywnych (zdecydowanie dominujących), jak i negatywnych. I tak nie zabraknie zachwytu dla piękna świata przyrody (urok morza i nocnego nieba) i jego grozy (skały São Vicente, bijące serce zabitego rekina), poczucia radości z udziału w wyprawie i smutku związanego z tęsknotą za łądem, zadowolenia z tężyzny fizycznej i trudnego do uniknięcia – wobec racjonowania słodkiej wody – odczucia brudu.

Ważną częścią przeżywania przygody staje się spotkanie z Innym, eksploracja nowych przestrzeni i nieznanymi bliżej kultur. Punktem docelowym wyprawy „Lwowa” była Brazylia, jednak to nie znany z licznych publikacji prasowych i książkowych amerykański łódź, a należące do portugalskich Wysp Zielonego Przylądka São Vicente będzie w relacji Pawłowicza przestrzenią przeżywania przygody. Śledzący wrażenie, notujący doświadczenia reportażysta, który w przypadku europejskich portów z początku podróży nie zwracał zbyt dużej uwagi na encyklopedyczne informacje, opisując podbite w XV wieku przez Portugalię wyspy, wchodzi w rolę eksperta dzielącego się wiedzą o historii i współczesności archipelagu²⁵. Piszący nie ujawnia źródła informacji, które obejmują zarówno sferę uwarunkowań geograficznych, społecznych, jak i gospodarczych, lecz operuje datami, faktami, liczbami jako wiedzą uwewnętrzną. Umieszczenie informacji o mało znanym odbiorcom portugalskim archipelagu w relacji pisanej w trzeciej osobie liczby mnogiej sugerowało, iż przekazywana wiedza to wspólny zasób uczestników rejsu, ich poznawczy kapitał wstępny, którym dzielili się z czytelnikami nieorientującymi się w realiach portugalskiej wyspy²⁶.

Przewaga informacyjna narratora wynika nie tylko z wiedzy uprzednio nabytej, lecz z doświadczenia, obserwacji, umiejętności wnioskowania, czego świadectwem staje się dalsza część relacji. Przeżywający przygodę marynarze „Lwowa” podczas pobytu na wyspie mają możliwość skonfrontowania się z obcą kulturą. Stają się odkrywcami, którzy z chaosu informacyjnego wydobywają uporządkowany ciąg spostrzeżeń. Jak na uczestniczących w przygodzie odkrywców przystało, marynarze stawiają czoła niepokojącej rzeczywistości: hałasowi w porcie, widokom nędzy, żebractwu, zagrożeniu febrą, upałow, by zaproponować własną interpretację obcego świata. Traktując wyspę jako przestrzeń kulturowo odmienną (zaledwie 5 procent

²⁵ Relacja dotycząca Wysp Zielonego Przylądka pojawi się zarówno w roku 1923 (nr 35), jak i w 1924 (nr 1), gdy po długiej przerwie „Świat” wznowi publikację cyklu *Pod polską banderą*. Skrótowy opis z 1923 roku zostanie uzupełniony w 1924 roku i to właśnie ta wersja wejdzie do opublikowanego w 1924 roku w Kurytybie tomu B. Pawłowicza *Pod polską banderą. Wrażenia z podróży przez Atlantyk*. W obu przypadkach narrator będzie realizował podobną strategię informacyjną.

²⁶ Polski czytelnik z początku XX wieku wiedział niewiele o Portugalii jako celu podróży, jeszcze mniej wiedział o należących do niej odległych Wyspach Zielonego Przylądka, które odwiedzane były wówczas przede wszystkim przez statki wielorybnicze. Por.: M. Bąk, L. Romaniszyn-Ziomek, „Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. *Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016; M. Bąk, *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.

ludności to biali), narrator z jednej strony zwraca uwagę na waloryzowaną negatywnie odmienność etniczną i cywilizacyjną mieszkańców²⁷, z drugiej zaś – w obcym świecie stara się odnaleźć pozytywne wpływy kultury europejskiej.

Relacja, nosząca wyraźne znamiona dyskursu kolonialnego, pozwala narratorowi przyjąć pozycję władzy, kulturowej dominacji²⁸. Identyfikujący się z cywilizacją europejską reportażysta, odnotowując to, co obce, z dumą będzie pisał o europejskiej dzielnicy Mindello, w której mimo suszy udaje się utrzymać rośliny, o wprowadzonym przez Europejczyków sztucznym nawodnieniu, o wierceniu studni artezyjskich, o portugalskim porządku ulic w „murzyńskiej dzielnicy”, o koncertach organizowanych przed domem prefekta.

Egzotyzm związany z „Murzynami i Mulatami” zaspokaja potrzebę kontaktu z nowością, przeżycia przygody. Dzięki europejskim śladom dekodowanym i odnotowywanym w reportażu udział w przygodzie odbywa się w sposób kontrolowany. Umiejętność radzenia sobie w nowych okolicznościach skłania piszącego do zaproponowania świadczącego o dumie i poczuciu wyjątkowości zakończenia:

[...] w tej zatoce stał pierwszy polski statek, przebywający te wody, że pierwsi marynarze, uczniowie pierwszej polskiej szkoły morskiej, z uczuciem dumy i radosną świadomością w duszy, że oni są pionierami świetnie mogącej się rozwinąć handlowej marynarki, wstępowali na popękane w słońcu w swej dzikości piękne skały wyspy. Niech wtedy pomyślawszy o nas, jeszcze z większym zapałem zabiorą się do pracy na swoich okrętach, mając tę pewność, że nam było trudniej, znacznie trudniej²⁹.

Zważywszy, iż młodzi ludzie nie musieli dokonywać na wyspie czynów heroicznych, nie wykazali się również specjalnymi osiągnięciami w zakresie handlu, zaproponowany finał relacji z São Vicente może wydawać się nieco zaskakujący. Jeśli jednak uwzględnimy, iż pobyt na wyspie był dla uczniów swoistą szkołą życia, pozwalającą odczuć dumę z przynależności do kultury europejskiej, a zarazem wykazać się poznawczą samodzielnością, to pobyt na portugalskiej (obcej i dzikiej) wyspie w pełni wpisuje się w realizowaną przez reportażystę strategię opisu wyprawy jako fascynującej, prowadzącej do dojrzałości przygody. Dojrzałości, w którą metaforycznie uczestnicy wkraczają w przestrzeni São Vicente.

Dojrzałość potwierdza opis chrztu marynarskiego, zorganizowanego z okazji przekroczenia przez polską banderę równika. Pawłowski łączy wówczas naznaczoną

²⁷ Por. np.: „Cała ta banda ma silną przymieszkę krwi portugalskiej; gdzie indziej jeno przesunie się czarna, od koloru naturalnego i brudu, z mocno wywiniętymi wargami i arcykomplikowane pokołtunionemi włosy, głowa prawdziwego murzyna”; „Wszyscy żebrzą: czarne, czarnawe, białawi, rozleniwieni mężczyźni, stare potworne baby, przepracowane i obdrapane, trzymające z zasady w okropnych ustach długą faję, i zgrabne, często śliczne dziewczyny”. B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1924, nr 1, s. 5–6.

²⁸ W model dyskursu kolonialnego wpisują się towarzyszące tekstowi zdjęcia – Pawłowicz w kapeluszu typu panama oraz widok miejscowości Mindello, której europejska dzielnica jest „czysta i porządna, typowo afrykańsko-kolonijna”. Tamże, s. 6.

²⁹ Tamże, s. 7.

humorem oraz ironicznym dystansem narrację relacjonującą przebieg uroczystości, podczas której młodzi adepci sztuki marynarskiej poddani zostali rządowi Neptuna, z tonem powagi i finałową refleksją świadczącą o doniosłości zdarzenia: „na dzień zaś serca każdego z rozbawionych marynarzy tkwiła ta mocna i radosna świadomość, że są oni pierwszymi pionierami młodej marynarki Rzeczypospolitej”³⁰. Młodzieńcza brawura, burszowski humor ustępują miejsca powadze i dumie wynikającym ze świadomości przekraczania granic.

Podróż, podczas której uczniowie doświadczają skrajnych emocji, mają możliwość eksplorowania nieznanego polskiemu ogółowi wyspy i poznania Innego, przekraczają równik oraz radzą sobie z uciążliwościami życia na morzu, jawi się w relacji Pawłowicza jako fascynująca młodzieńcza przygoda wiodąca ku dojrzałości. Rejs szkoleniowym statkiem miał być szkołą życia, prowadzącą do samopoznania, i tak został przedstawiony. Powracające uwagi o pionierstwie wyprawy w historii polskiej bandery i budowaniu przyszłej potęgi polskiej floty z tej perspektywy wydają się w pełni uzasadnione, gdyż wpisują się w narrację o dojrzewaniu, a jednocześnie przygotowują czytelnika do finału przygodowej narracji.

Zamknięcie opisu podróży – inne niż proponowane w książce Pawłowicza³¹ – na łamach „Świata” przyjmie postać korespondencji własnej „Lwów” w *Rio de Janeiro*, sygnowanej przez Vagabundusa i opatrzonej serwisem fotograficznym *Szlakami podróży „Lwowa”*. *Malownicze widoki podzwrotnikowego Rio de Janeiro*³². Wydaje się, iż dotarcie do Brazylii nieprzypadkowo zrelacjonowane zostało przez komentatora zewnętrznego. Z jednej strony – *vagabundus* w znaczeniu „obieżyświat” to nawiązanie do podróży, poznawania świata, z drugiej zaś leksem ten, odsyłając do postaci wędrownego śpiewaka opisującego wydarzenie już zamknięte, to sygnał kresu jednej opowieści i rozpoczęcia nowej, której bohaterem staje się Polska. W podsumowującym artykule nie zabraknie fragmentów nawiązujących do reportażu Pawłowicza³³, lecz wraz ze zmianą autora i celu narracji modyfikacji ulega ton wypowiedzi – w tekście dominują powaga i duma z osiągnięć polskiej bandery, a także przeświadczenie o doniosłości chwili, którą odczytuje nie tylko strona polska (zwłaszcza miejscowa Polonia), lecz również Brazylijczycy. Dla tych pierwszych „Lwów” to echo „wspomnień ziemi ojczystej”, możliwość zobaczenia się z Polakami z niemal wszystkich dzielnic, okazja do spotkania z przedstawicielami

³⁰ Tamże, 1924, nr 2, s. 11.

³¹ Książkową relację, ukończoną we wrześniu 1923 roku, o czym świadczy umieszczony pod tekstem zapis „maj-wrzesień 1923”, zamyka rozdział pokazujący trudy i niewygody marynarskiego życia (*W mokrych objęciach Mussonu*), a także agitacyjna zachęta kierowana do młodych ludzi, by poznawali morze i marynarski fach. Nie do końca wpisywało się to w strategię przedstawienia rejsu jako fascynującej przygody. B. Pawłowicz, *Pod polską banderą. Wrażenia z podróży na żaglowcu przez Atlantyk*, Kurytyba 1924, s. 77–84.

³² „Świat” 1924, nr 9, s. 5–6.

³³ Autor przywołał cytaty z morskigo intermedium, którego treść pojawiła się w części IV relacji Pawłowicza.

„młodego pokolenia, silnej i budującej się Polski”³⁴. Mieszkańców Brazylii pojawienie się żaglowca skłania do tłumnego zebrania się w porcie, podziwu i zdumienia, organizowania powitalnych spotkań. Informacje o fetowaniu polskich żeglarzy nie pozostawiają wątpliwości, iż mamy do czynienia z wydarzeniem ważnym w wymiarze międzynarodowym:

Od pierwszego dnia przybycia „Lwowa” do portu” w Rio de Janeiro zaczynają się przyjęcia, bale, bankiety, towarzyskie wycieczki, urządzane na cześć polskich marynarzy. Legacja polska, czy też brazylijskie kluby i stowarzyszenia – przede wszystkim marynarskie i wojskowe – miejscowa Polonia czy też brazylijska prasa – wszyscy prześcigają się w podejmowaniu naszych dzielnych „chłopców” – żeglarzy³⁵.

W relacji można dostrzec znaczące przesunięcie akcentów, sprawiające, iż szkoleniowy rejs zaczyna jawić się jako reprezentacja odradzającego się polskiego państwa. Młodzi żeglarze spotykają się nie z klubami młodzieżowymi, lecz z instytucjami potwierdzającymi ich zawodowo-profesjonalną przynależność (stowarzyszenia marynarskie i wojskowe). Dodatkowo dochodzi do zmiany w traktowaniu załogi „Lwowa” – uczestnicy rejsu to nie uczniowie biorący udział w przygodzie (cudzyśłów dystansuje do takiego ich traktowania), lecz pełnoprawni żeglarze³⁶; a współpracujący ze „Światem” Pawłowicz tym razem przedstawiony zostanie jako dziennikarz i porucznik Wojska Polskiego³⁷.

Powagę sytuacji oddaje materiał ilustracyjny w postaci zdjęcia przedstawiającego między innymi ministra pełnomocnego w Brazylii Czesława Pruszyńskiego z żoną Wenche, konsula Jerzego Wachałowskiego, kapitana Ziółkowskiego, dyrektora Antoniego Garnuszewskiego (błędnie pod zdjęciem opisanego jako Jaruszewski). Zdjęcie, na którym uwieczniono – oprócz notabli – liczne grono polskich żeglarzy, wpisuje się w zmienioną strategię informacyjną, nastawioną na eksponowanie znaczenia wyprawy dla Polski i Polaków.

Wrażenie to wzmacniają następujący po relacji serwis fotograficzny zatytułowany *Szlakami podróży „Lwowa”*: *malownicze widoki podzwrotnikowego miasta Rio de Janeiro*, a pokazujący z jednej strony ujętą w karby cywilizacji egzotykę przyrodniczą (park miejski), z drugiej zaś – bogactwo i porządek rozwijającego się kraju (imponujący widok głównej ulicy Rio oraz Canal do Mangue). Aktualizowane w ten sposób wyobrażenie Brazylii jako kraju bogatego i ważnego koresponduje z naznaczonym powagą zakończeniem korespondencji. Młodzieńcza przygoda, której ważnym etapem było doświadczenie „dzikości” na portugalskiej wyspie, przekroczenie równika

³⁴ Vagabundus, „Lwów” w *Rio de Janeiro*, „Świat” 1924, nr 9, s. 4.

³⁵ Tamże.

³⁶ Nawet gdy autor przypomni, iż żeglarzami byli uczniowie, zaznaczy ich dojrzałość, wskazując, że prezentowali się „nad podziw dziarsko”. Tamże.

³⁷ Wspomniany zostanie także piszący dla „Tygodnika Ilustrowanego” Tadeusz Dębicki, zaprezentowany jako „jeden z uczniów naszej szkoły morskiej”. Przypuszczać można, iż o takim sposobie opisu zdecydowała rywalizacja między tytułami (konkurencja korzystająca z relacji ucznia, „Świat” współpracował z dziennikarzem).

i zmierzenie się z niebezpieczeństwami morskiej podróży, znajduje zwieńczenie w pokazywanej na zdjęciach Brazylii, której specyfikę czytelnicy „Świata” mogli poznać dzięki wcześniejszym publikacjom na łamach pisma³⁸.

W perspektywie niepodległości i przyszłej potęgi – relacja „Tygodnika Ilustrowanego”

Odminną strategię opisu rejsu „Lwowa” przyjął „Tygodnik Ilustrowany”. W 1922 roku, po powrocie żaglowca z Brickenhead, Liverpoolu oraz Cherbourga, w piśmie zamieszczono krytyczną ocenę sytuacji, w jakiej znaleźli się zdobywający szlify marynarskie uczniowie, oraz stanu i sposobu traktowania polskiej bandery. Periodyk zaniepokojony brakiem odpowiedniego wyzyskania poznawczego i wizerunkowego podróży informował:

[...] mało jeszcze polska biało-czerwona bandera znana jest na morzu i [...] doniosłe znaczenie propagandowe ma dla nas każda podróż zagraniczna statku polskiego. [...] Tu należy zaznaczyć, iż nie tylko każdorazowe zjawienie się bandery polskiej w porcie obcym jest dla nas pożądane. W równej mierze pożądane jest także, aby nasza młodzież marynarska, wysiadłszy na ląd obcy, znalazła w zetknięciu się z życiem innych narodów wytrawne przewodnictwo i w życiu tem umiała się orientować nie przez pryzmat przygodnych obserwacji, ale na podstawie istotnej znajomości stosunków, co dopiero kształci i rozszerza horyzonty myśli i uczucia³⁹.

Redakcja proponowała łączenie walorów poznawczych (funkcja dydaktyczna realizowana wobec uczestników rejsu i czytelników) z propagandowo-wizerunkowymi, starając się pokazywać te elementy, które wpisywałyby się w narrację o rosnącej sile Polski i jej znaczeniu na arenie międzynarodowej.

Analogiczny sposób modelowania wypowiedzi zaproponuje redaktor naczelny Zdzisław Dębicki. Rozpoczynając artykuł wstępny do numeru 37 z 1923 roku od informacji o prawdopodobnej dacie przekroczenia przez „Lwów” równika, przedstawi czytelnikom omówienie znaczenia tego faktu. W relacji nie zabraknie ani przypomnienia dziejów polskiej obecności na morzach⁴⁰, ani rozważań na temat związanego z emigracją transportu pasażerskiego, ani wskazania aktualnej sytuacji polskiej floty handlowej. Przekroczenie linii równika skłania jednak Dębickiego przede wszystkim do uświadomienia odbiorcom wizerunkowego potencjału tego

³⁸ Brazylia jako przestrzeń wyjątkowa, rozwinięta kulturowo i godna uwagi pojawi się sześć tygodni później w tekście M.B. Lepeckiego pt. *Polska Kurytyba. Korespondencja własna*, „Świat” 1924, nr 17, s. 9–10. Por. też relacje wcześniejsze, np.: X.W. Osszun., *Życie polskie w Brazylii*, „Świat” 1923, nr 11, s. 9; artykuły W. Szukiewiczza – „Świat” 1920, nr 10, s. 10–12, nr 44, s. 10–12, nr 15, s. 10–11.

³⁹ Tyg. Ill., *Pierwsza podróż „Lwowa”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 33, s. 529.

⁴⁰ I choć Dębicki wskazuje, że „zamorskie stosunki Polski” nie należały do imponujących, to nie omieszka przypomnieć piętnastowiecznej wyprawy Jana z Kolna, będącej dowodem polskiego potencjału.

wydarzenia. Dziennikarz, wchodząc w rolę mentora i przewodnika, wskazuje, że polska żegluga otrzymała „dyplom »obywatelstwa na morzu«” i „na równi z banderami państw innych nabiera znaczenia światowego”⁴¹. Zaznacza, iż tak niezwykle osiągnięcie winno zostać wykorzystane w celu przeprowadzenia akcji agitacyjnej na rzecz rozwoju żeglugi, a także zyskać szeroki rozgłos oraz odpowiednie upamiętnienie.

Przeświadczenie, iż brazylijski rejs może posłużyć na „pożytek i chwałę floty polskiej”⁴², przyświecać będzie opublikowanemu dwa miesiące później artykułowi „*Lwów*” na równiku i w Brazylii. Już w części poświęconej uroczystościom związanym z chrztem morskim pojawiają się sygnały takiego modelowania narracji – dziennikarz zaznacza, że moment ten odegra ważną rolę w „dziejach powstania i rozwoju polskiej marynarki”, tym bardziej że wystawiono wówczas pierwsze polskie intermedium morskie „o charakterze na wskroś polskim”, co zdaniem piszącego otwiera drogę do pojawienia się wątków marynistycznych w rodzimej literaturze⁴³. Podobna strategia będzie realizowana w części poświęconej pobytowi załogi „Lwowa” w Brazylii. W opisie uwzględniono głównie to, co pozwalało oddać rangę wyprawy. Modelując relację jako przekaz o budowaniu pozycji Rzeczypospolitej, dziennikarz tak opisuje dotarcie żaglowca do Rio:

Dwa holowniki podprowadzają go do bulwaru. [...] Orkiestra marynarki wojennej gra narodowy hymn brazylijski i hymn polski. Obnażają się głowy. W niebo bucha okrzyk powitania. Za chwilę na przycumowany okręt wchodzi poseł Rzeczypospolitej w Rio, Pruszyński, w towarzystwie przedstawiciela ministerium marynarki brazylijskiej, kpt. Burmestra. Odtąd marynarze polscy są już pod opieką gościnnych władz brazylijskich. Czterech oficerów marynarki wojennej, wyznaczonych do zapiekowania się gośćmi, nie opuszcza ich ani na krok, pokazuje im miasto i jego osobliwości, obwozi oficerów polskich samochodami po okolicy⁴⁴.

W kolejnych akapitach redakcja będzie kontynuowała realizowaną strategię. Pojawia się zatem informacje dotyczące: spotkania dowództwa „Lwowa” z prezydentem Arturem da Silva Bernardesem, deklaracji o dalszej współpracy Polski i Brazylii, dzięki której polscy wychodźcy „przyczynili się do wzrostu siły państwowej i bogactw materialnych Brazylii”, wzmianki o bankietach urządzanych na cześć marynarzy, o zainteresowaniu mediów. Przywołano te wydarzenia, które umacniały wizję politycznego i dyplomatycznego znaczenia wyprawy.

⁴¹ Z. Dębicki, *Bandera polska na równiku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 37, s. 588.

⁴² Tamże.

⁴³ Nawet żartobliwy fragment dotyczący uroczystości wyzyskano w celach wizerunkowych. Tak bowiem można zinterpretować komentarz: „Neptun wyraża swoją radość z przybycia na równik okrętu polskiego, zaznacza swoją dla Polski sympatię, zwalnia »Lwów« od wszelkich trybutów i puszcza go wolno w dalszą drogę z życzeniem częstszego zjawiania się flagi polskiej w obrębie jego państwa. Oby!...”. „*Lwów*” na równiku i w Brazylii, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 47, s. 750.

⁴⁴ Tamże, s. 751.

Waloryzowana pozytywnie Brazylia przedstawiana jest w znaczącym skrócie. Dziennikarz nie stara się zaskoczyć odbiorców egzotycznymi opisami, prezentacją niezwykłości brazylijskiej przestrzeni czy imponującymi ilustracjami miejsc i osobliwości, lecz stawia na wskazanie głębokiej więzi łączącej oba kraje. Fundament tej relacji to „wspólność kultury zachodniej, czerpanej z jednego łacińskiego źródła”⁴⁵, oraz polskie wychodźstwo. Bliskość kulturowa i oswojenie przestrzeni dzięki przypomnieniu o polskich emigrantach, a także przywołanie informacji o obchodach 101. rocznicy odzyskania niepodległości przez Brazylię pozwalają traktować odwiedzaną przestrzeń w kategoriach miejsca znanego, swoistej swojszczyzny.

Realizowana strategia, której celem było dostarczenie rzetelnej, zaspokajającej potrzeby poznawcze informacji, a także przedstawienie wyprawy w taki sposób, by uświadomić odbiorcom wizerunkowe znaczenie rejsu i skłonić ich do zaangażowania w tworzenie polskiej floty, wykluczała traktowanie podróży w kategoriach przygody. Być może to właśnie zdecydowało o znacznym w stosunku do „Świata” opóźnieniu w publikacji zapisków Tadeusza Dębickiego oraz dokonaniu selekcji drukowanych materiałów. Redaktor naczelny pisma, prywatnie ojciec uczestnika rejsu, ucznia II kursu nawigacyjnego⁴⁶, bez wątpienia miał dostęp do spisywanych przez syna wrażeń już w trakcie wyprawy „Lwowa”. Świadczy o tym opublikowanie we wrześniu 1923 roku fragmentu notatek przedstawiającego informacje o podróży między 27 czerwca a 26 lipca 1923 roku. Związła relacja opisuje początek wyprawy, dostarcza wiedzy o warunkach klimatycznych, zjawiskach i procesach meteorologicznych, morskiej faunie, a także o specyfice Wysp Zielonego Przylądka. Autor sprawnie posługuje się językiem, zachowując równowagę między sprawozdawczo-informacyjnym faktem (przywoływanym również z wykorzystaniem, objaśnionego w przypisach, marynarskiego socjolektu) a komponentami wrażeniowymi, dzięki czemu notatka zyskuje na atrakcyjności⁴⁷.

Jeśli jednak zestawimy opis tego etapu rejsu z odpowiadającym mu fragmentem z edycji książkowej zatytułowanej *Z dziennika marynarza. Na pokładzie „Lwowa” z Gdańska do Rio de Janeiro i z powrotem* (Warszawa 1925), okaże się, że w piśmie ukazała się skrócona wersja relacji. Czytelnikom przedstawiono najważniejsze informacje dotyczące przebiegu rejsu oraz Wysp Zielonego Przylądka. Zaproponowane przez Dębickiego encyklopedyczne ujęcie – zgodnie z postulatami redakcji – pozwalało przekazać informacje poszerzające wiedzę o odwiedzanym miejscu, nie dawało jednak wglądu w przeżycia i wrażenia. Młody dziennikarz wytłumaczył się z braku owej subiektywnej perspektywy brakiem „czasu na bliższe zaznajomienie się z tym ciekawym łądem”⁴⁸. Tymczasem lektura książkowego opisu

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ J. Drzemczewski, *Kpt. Tadeusz Dębicki*, „Obserwator Morski” 2012, nr 10, s. 39.

⁴⁷ Sugerowana w ten sposób bezstronność była istotnym atutem przekazów; bardzo często wykorzystywano ten zabieg nie tylko w notatkach prasowych, lecz także w reportażu. Por.: U. Glensk, *Historia słabych*, dz. cyt., s. 41–49.

⁴⁸ T.D. [Tadeusz Dębicki], *Na Sao Vicente*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 36, s. 584.

podróży jasno wskazuje, iż uczestnikom rejsu udało się zejść na ląd i poznać warunki życia na São Vicente. Znajdziemy tam – zbieżny z przekazem Pawłowicza – obraz nędzy panującej na wyspie, która popycha mieszkańców do prób sprzedaży własnych dzieci. Plastyczny opis zajmujący prawie cztery strony nie został opublikowany w periodyku. Dziś trudno rozstrzygnąć, czy to autor zdecydował się wprowadzić odbiorców w błąd i zrezygnował z przybliżania prawdy o sytuacji na wyspie, czy też o usunięciu fragmentu zdecydowała redakcja. W opisie zamieszczonym w edycji książkowej bez trudu znajdziemy – wyraźnie zaznaczające się także w reportażu z 1927 roku⁴⁹ – ślady antycywilizacyjnych poglądów Tadeusza Dębickiego. Młody reportażysta z sympatią pisze o handlowych zdolnościach wyspiarzy, o zaradności chłopców oprowadzających po wyspie młodych marynarzy (znają kilka języków: portugalski, angielski, francuski, niemiecki; proponują zwiedzanie ważnych obiektów), jego uwagę zwracają ładne, kolorowe domki miejscowej ludności i panująca w nich czystość. Proponowany obraz daleki jest jednak od idealizacji – Dębicki dostrzega „straszna nędzę” panującą na São Vicente, czemu winna jest (choć piszący nie deklaruje tego wprost) europejska cywilizacja, której widome ślady dostrzec można w domach mieszkańców wyspy:

Na ścianach cała galerja ordynarnych barwnych reprodukcj. Ze dwudziestu świętych, ilustracje z wojny japońskiej, portrety kilku Edwarów i Jerzych w strojach koronacyjnych, kolorowy Wilhelm II-gi z imponującemi wąsami i kilka ogłoszeń mydeł i wody kolońskiej⁵⁰.

Antykolonialne i antycywilizacyjne wątki relacji nie wpisywały się w realizowaną przez „Tygodnik Ilustrowany” strategię pokazywania wyprawy jako ważnej dla budowania wizerunku odradzającego się kraju, jako elementu realizowanej przez Polskę misji cywilizacyjnej. Proponowane przez Tadeusza spojrzenie na sytuację na São Vicente zapewne stało także w pewnej sprzeczności z poglądami Zdzisława Dębickiego, który po odzyskaniu przez Polskę dostępu do Bałtyku, deklarując, iż

⁴⁹ Reportaż z odbytej w 1927 roku wyprawy do Afryki (*Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 1928) będzie miał zdecydowanie antykolonialną wymowę. Dębicki, posługując się ironią oraz kontrastem, demaskuje w nim stereotypy dotyczące Czarnego Lądu, a jednocześnie manifestuje swoje antycywilizacyjne nastawienie wynikające z negatywnej oceny europejskich wpływów i związanego z nimi postępu. O tym, jak nietypowa była przyjęta przez Dębickiego perspektywa, świadczy recenzja tomu zamieszczona w „Wiadomościach Geograficznych” – wśród pochwał dla umiejętności Dębickiego znajdzie się taka oto konstatacja: „cechą ujemną tej ciekawej książki jest często, może nawet zbyt często, powtarzane ubolewanie nad losem ofiar europejskiej cywilizacji i kultury, jakimi są zdaniem autora murzyni afrykańscy”. Por.: O. Stanisławska, *Marynarz antykolonista*, [w:] T. Dębicki, *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 2016, s. 5–12; M. Paczkowski, *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moienzi Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki” 2018, nr 11–12, s. 128–135; W.M., *Dębicki Tadeusz. „Moienzi Nzadi. U wrót Konga”*, „Wiadomości Geograficzne” 1930, nr 1, s. 10.

⁵⁰ T. Dębicki, *Na pokładzie „Lwowa” z Gdańska do Rio de Janeiro i z powrotem*, Warszawa 1925, s. 22.

młode państwo zaczyna budować swoją historię na morzu, jako wzór do naśladowania wskazywał Wielką Brytanię⁵¹. Wykazujący proendeckie sympatie redaktor warszawskiego tygodnika⁵², który marzył o silnej Polsce, pisał:

Otwierają się szerzej źrenice i oczy obejmują horyzonty, jakich nie widziały przedtem. Daleko patrzymy... W pogodne i promienne jutro narodu, w pogodną i promienną przyszłość państwa, opartego o ląd, a oddychającego morskimi płucami na cały świat. Otworem przed nami stoją oceany, a przez nie wiedzie droga do ziem wszystkich. Kula ziemiska czyni nas swoimi obywatelami. Równoprawni i równo-silni możemy być wszędzie⁵³.

W tym kontekście pominięcie fragmentu świadczącego o antycywilizacyjnych (i antykolonialnych) przekonaniach Tadeusza staje się zabiegiem zrozumiałym – dzięki temu korespondencja wpisywała się w strategię pisma (pozwalała zdobywać wiedzę, realizowała cel wizerunkowy), zgodna była z proponowaną przez Dębickiego-ojca linią ideową⁵⁴, stając się integralną częścią prowadzonego w piśmie dyskursu tożsamościowego. Włączenie w narrację prawdy o tragicznych warunkach życia zbiorowości osłabiałoby ważny w perspektywie propagandowo-perswazyjnej prestiż rejsu, odwracałoby uwagę od jego znaczenia, stanowiłoby głos krytyczny wobec dominującego na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” dyskursu o budowaniu polskiej wielkości przez włączenie się w międzynarodową politykę, a w dalszej perspektywie – przez udział w realizowanej przez europejskie mocarstwa misji cywilizacyjnej.

Zgodność z przyjętą strategią zdecydowała prawdopodobnie również o doborze fragmentów dziennika Dębickiego publikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym”. Z obszernego materiału, który później wydany został jako książka, wybrano jedynie fragment dotyczący pobytu w Brazylii⁵⁵. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku relacji o Wyspach Zielonego Przylądka, czytelnik został zapoznany z podstawowymi informacjami na temat historii eksplorowanej przestrzeni, poczynsży od jej odkrycia w 1500 roku przez Pedra Alvaresa Cabrala, przez szesnastowieczne odkrycia, aż po uniezależnienie się kraju od Brazylii w 1822 roku. W merytorycznej introdukcji drukowanej w piśmie zabrakło – obecnych w wersji książkowej – danych na temat ludności kraju oraz jego eksportu.

⁵¹ Z. Dębicki, *Powitanie morza*, Warszawa 1920, s. 25.

⁵² Por.: P. Górski, *Inteligencja polska wobec wyzwań nowoczesności w poglądach Zdzisława Dębickiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2001, nr 1, s. 109.

⁵³ Z. Dębicki, *Powitanie morza*, dz. cyt., s. 10–11.

⁵⁴ O zależnościach między modelem pracy oraz profilem ideowym pisma a osobowością i postawą redaktora zob.: I. Hofman, *Tytuł prasowy jako wartość*, [w:] *Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 61–96.

⁵⁵ Odcinki ukazywały się od 9 lutego do 15 marca 1924 (nr: 6, 7, 8, 9, 11). Odpowiada to mniej więcej stronom 39–70 relacji książkowej liczącej 91 stron. Pominięto zapisy dotyczące pobytu w Kopenhadze, Limhamn, Helsingørze, Hawrze, drogi do Wysp Zielonego Przylądka i Brazylii, a także powrotu do Polski.

Ów brak łatwiej zrozumieć, gdy skonfrontuje się relację prasową z wersją książkową. W tomie fragment związany z gospodarką oraz mieszkańcami kraju następuje zaraz po rysie historycznym, by następnie zyskać rozwinięcie. W nieopublikowanym na łamach periodyku fragmencie Brazylii przedstawiona została bowiem jako kraj o wciąż kształtującej się tożsamości (wzorowanie się na krajach zachodnioeuropejskich oraz na USA), z kompleksem „ubogiego brata”, który za wszelką cenę próbuje udowodnić swoją wartość⁵⁶. Dębicki z nutą ironii pisze o powszechnym naśladownictwie obcych wzorców, które sprawia, że w przestrzeni publicznej dominują zapożyczenia angielskie, amerykańskie, duńskie, francuskie czy niemieckie, a także prowadzi do nieco kuriozalnych sytuacji, gdy pragnący udowodnić własny potencjał Brazylijczycy „dopisują” się do osiągnięć innych nacji⁵⁷. O cywilizacyjnej niedojrzałości świadczy również książkowa charakterystyka brazylijskich bandytów. Barwna, atrakcyjna czytelniczo opowieść przybliży techniki walki za pomocą noży i brzytw, ale jednocześnie odsłania ciemną stronę Brazylii, pokazuje tę przestrzeń jako obcą, niebezpieczną nie tylko dla polskich marynarzy, ale również dla samych mieszkańców. Uświadamia, iż kraj, w którym ze względów bezpieczeństwa zakazano noszenia brzytw, strzelaniny w pociągu nie budzą zdziwienia, policja uzbrojona jest w ukryte na piersiach sztylety, a mieszkańcy miasta kupują zatrute kurarą lub jadem żmii noże, mimo pozorów europejskości pozostaje przestrzenią obcą. Pominięcie tych fragmentów pozwalało uzyskać spójny obraz Brazylii, potwierdzającej znaczenie rejsu dla budowania prestiżu Polski na arenie międzynarodowej (eliminował także wynikające z antycywilizacyjnych przekonań piszącego negatywne oceny).

Z taką interpretacją podróży koresponduje opis stanięcia „Lwowa” na redzie Rio de Janeiro. Dębicki stara się w drobiazgowej deskrypcji oddać wyjątkowość chwili. Piszący przedstawia niezwykłą nocną iluminację tworzącą sugestywną oprawę dla wkraczania załogi w przestrzeń Brazylii⁵⁸, która zdaje się oczekiwać na żeglarzy, by

⁵⁶ Wobec słabości wewnętrznej Brazylii oraz w wyniku prowadzonej przez państwo polskie polityki kolonizacyjnej w latach trzydziestych XX wieku za sprawą Ligi Morskiej i Kolonialnej rozpoczęto zabiegi zmierzające do otoczenia opieką polskich emigrantów, którzy stopniowo tracili poczucie tożsamości narodowej. Działania Ligi, która w 1934 roku wykupiła od rządu stanowego w Paranie tereny nazwane „Morską Wołą” i planowała nabycie kolejnych ziem („Orlicz-Dreszer” na cześć gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, od 1930 roku pełniącego funkcję prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej), spotkały się ze sprzeciwem dążącej do wewnętrznej integracji Brazylii. Por.: M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010, s. 123–125; D. Duda, B. Pączek, T. Szubrycht, *Oficerowie Wojska Polskiego jako działacze Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Gdynia 2010, s. 87.

⁵⁷ Por.: „Wpadła mi na przykład do ręki puszka mleka skondensowanego z napisem: »Anglo-Swiss Nestle’s condensed milk comp« i z czerwonym nadrukiem na tem: »Industria nacional«...”. T. Dębicki, *Na pokładzie „Lwowa”...*, dz. cyt., s. 49.

⁵⁸ Por.: „Nad brzegiem długie szeregi jasnych punkcików migocą, odbijając się w wodzie. Dalej widać jasne, upstrzone rozsianymi gęsto latarniami wzgórze. Po przeciwnej stronie długie pasmo świateł. [...] Nawet w górze światła. [...] Bliżej dokoła nas mnóstwo świateł stojących na kotwicach statków. [...] Nagle snop światła skierowuje się w górę, oświetla nagie skały, aż trafia na próżnię i ginie gdzieś w nieskończoności. A z brzegu od czasu do czasu

zachwycić ich pięknem. Wyjątkowość będzie konsekwentnie potwierdzana również w przestrzeni oficjalnej przez przywoływanie szczegółów ważnych dla budowania rangi wydarzenia. Dębicki przypomina, że wejście „Lwowa” do portu odbyło się w 101. rocznicę odzyskania przez Brazylię niepodległości, na pokład przybyli poseł Pruszyński oraz reprezentant brazylijskiej marynarki, a w dniu zawinięcia do Rio kapitan Ziółkowski i dyrektor Garnuszewski byli na audyencji u głowy państwa. Równie wyjątkowy będzie sposób przyjęcia polskich marynarzy – jednostkę powitano hymnem brazylijskim odegranym przez orkiestrę marynarki wojennej, żaglowiec zacumowano w najlepszym miejscu, przeznaczonym dla statków transatlantyckich, a podczas całego pobytu „rząd brazylijski odnosił się do nas więcej niż serdecznie”⁵⁹.

Przejawy tej serdeczności i związanego z nią szacunku będą przez Dębickiego starannie odnotowywane. Czytelnicy dowiedzą się między innymi, że młodych marynarzy oprowadzał po ogrodzie botanicznym dyrektor instytucji, który poprosił ich o pamiątkowy wpis w księdze gości, że prasa nazywała Polaków „przyjacielskim narodem”, że w katedrze odbyła się msza dla załogi „Lwowa”, że brazylijscy przechodnie „z szacunkiem odkrywali głowy przed mijającą ich banderą polską”⁶⁰. Jakby nie dowierzając spostrzegawczości czytelników, Dębicki przy okazji opuszczania portu w Rio zaproponował wymowne podsumowanie:

Przyjęcie „Lwowa” w Rio de Janeiro miało tak serdeczny charakter i tak zaznaczano na każdym kroku przyjaźń obu narodów, że nie tylko nie spotkaliśmy nic podobnego w krajach europejskich, ale nawet wątpimy, czy gdzie i kiedykolwiek nasz statek będzie jeszcze tak przyjmowany⁶¹.

W relacji Dębickiego nie mogło zabraknąć również informacji dotyczących polsko-brazylijskich stosunków. Lecz również w tej płaszczyźnie dziennikarz stara się eksponować aspekt oficjalny, budujący prestiż. Dlatego nim pojawią się w zapisach odniesienia do brazylijskiej Polonii, czytelnik dowie się, że delegacja „Lwowa” złożyła pod pomnikiem bohatera narodowego admirała Francisca Manuela Barrosa bukiet kwiatów w polskich barwach narodowych, by następnie na sarkofagu Ruya Barbosy położyć wieniec oddający cześć „Wielkiemu przyjacielowi Polski”⁶². Przypomnienie, iż zmarły 1 marca 1923 roku polityk jeszcze przed wielką wojną opowiadał się za niepodległością Polski, stanowi historyczne potwierdzenie więzi łączącej oba narody.

W relacji z Brazylii nie mogło zabraknąć informacji o polskich emigrantach, którym poświęcono zaskakująco niewiele miejsca. Dębicki napisze o obecności przedstawicieli polskiej wspólnoty dopiero przy okazji opisu zorganizowanego 14 września

wznosi się pod niebo jasna gwiazda, zabyłśnie w górze i spada na wodę powolnym deszczem złotym...”. T. Dębicki, *Z dziennika marynarza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 6, s. 89.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 8, s. 125.

⁶¹ Tamże, s. 126.

⁶² „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 7, s. 107.

(szósty dzień po zawinięciu do portu) nabożeństwa – zachowując rezerwę, wspomni o obecności rodaków, by szybko przekierować zainteresowanie na kazanie dotyczące osiągnięć polskich żeglarzy (Jana z Kolna, Krzysztofa Arciszewskiego). Nawet gdy relacja dotyczyć będzie spotkania w „Towarzystwie Polonia”, autor nie przedstawi szczegółów, nie poda nazwisk i okoliczności. Opisy pozbawione konkretów mogłyby z powodzeniem znaleźć się w dowolnym sprawozdaniu ze spotkań z Polonią. Taki sposób prowadzenia narracji wskazuje, iż autor świadomie rezygnował z łatwych patriotycznych skojarzeń, starając się, by o propagandowo-wizerunkowym znaczeniu wyprawy decydował nie związek z Polonią, lecz relacje oficjalne z obcym państwem⁶³.

Znana przestrzeń Brazylii nie szokuje. Osobliwości brazylijskie są przez Dębickiego pokazywane w perspektywie pozytywnie waloryzowanej, przyjaznej niezwykłości przyrodniczej (Pão de Açúcar i Corcovado), technicznej (wisząca kolejka, projekt posągu Chrystusa Odkupiciela), kulturowej (legenda o przekleństwie Indianki), estetycznej (urok avenida Beira Mar)⁶⁴. Pobyt w Brazylii – zgodnie z postulatami z artykułów z 1923 roku – poszerzał wiedzę, a zarazem pokazywał znaczenie polskiej floty (nawet szkoleniowej) dla tworzenia międzynarodowego wizerunku Polski⁶⁵.

*

Rejs „Lwowa” do Rio de Janeiro był wydarzeniem, które miało na trwałe wpisać się w dzieje polskiej marynarki. Media świadome znaczenia podróży zadbały o odpowiednie udokumentowanie wyprawy i zapoznanie z jej przebiegiem polskich czytelników⁶⁶. Analizowane w niniejszym szkicu dwa reportaże spisane przez uczestników brazylijskiej podróży z jednej strony stanowiły atrakcyjny dla demokratyzujących się odbiorców przekaz informacyjny o powrocie polskiej bandery

⁶³ Analogiczną strategią posłużył się Dębicki, opisując spotkanie marynarzy z przedstawicielami Polonii z São Paulo. Z dziennikowych opisów znacznie więcej dowiemy się o etapach podróży do stolicy stanu oraz o samym mieście niż o członkach polskiej diaspory.

⁶⁴ Nawet wówczas gdy w opisie pojawi się informacja o brudzie dzielnicy portowej w Santos, autorowi udaje się „rozmyć” negatywne wrażenie dzięki przywołaniu pięknego oblicza miasta oraz kontrastowemu zestawieniu brazylijskiego portu z brudnym i hałaśliwym angielskim Birkenhead.

⁶⁵ O tym, że społeczeństwo rozumiało konieczność stworzenia polskiej floty, świadczy fakt, iż już w 1924 roku powstała społeczna organizacja Liga Morska i Rzeczna, która sześć lat później przekształciła się w Ligę Morską i Kolonialną, zrzeszającą w 1939 roku ponad milion członków. W programie Ligi w 1931 roku znalazł się zapis dotyczący planów kolonizacyjnych: „[Liga] zmierza do zorganizowania czynnych sił narodu polskiego w celu [...] uzyskania terenów dla swobodnej ekspansji wielotysięcznych rzesz obywateli polskich wyjeżdżających corocznie poza granice kraju”. G. Orlicz-Dreszer, *Program Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1931, s. 6; D. Duda, B. Pączek, T. Szubrycht, *Oficerowie Wojska Polskiego...*, dz. cyt., s. 9.

⁶⁶ Relacje z podróży publikowały także inne pisma, np. w „Słowie Pomorskim” ukazywały się korespondencje M. Stankiewicza (późniejszego legendarnego Kapitana).

na morza i oceany świata⁶⁷, z drugiej zaś były również okazją do prowadzenia dyskursu dotyczącego odradzającego się państwa i jego potencjalnego udziału w misji cywilizacyjnej⁶⁸. Przyjęcie przez redakcję odmiennych strategii interpretacyjnych, związane z realizowanym przez tytuły dyskursem tożsamościowym odradzającego się państwa, sprawiło jednak, iż odbiorcy „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymali dwie różne narracje ujęte w podobne ramy genologiczne, temporalne i geograficzne. W nastawionej na oddanie „przygodowego” aspektu wyprawy relacji Pawłowicza uwaga skupiona została na epizodach pokazujących niezwykłość podróży i dojrzewanie młodych uczestników. Zaproponowaną przez „Tygodnik Ilustrowany” poznawczo-wizerunkową opowieść zbudowano przez połączenie różnych wypowiedzi, konsekwentnie eksponujących oficjalne aspekty wyprawy, oraz odpowiedni komentarz wyjaśniający sytuację, pokazujący morski potencjał wzmacniającego swoją pozycję państwa. Przyjęcie określonej strategii wpłynęło znacząco na przedmiot poznania – wiedza, jaką zyskali uczestnicy podróży, została poddana tak daleko posuniętym zabiegom modelującym, iż odbiorcy otrzymywali obraz cząstkowy albo zapóźnionej cywilizacyjnie portugalskiej wyspy, albo realiów brazylijskich. Publikowane przez redakcję reportaże z podróży do Brazylii stawały się odrębnymi, w znacznym stopniu niekoherentnymi, wpisującymi się w dyskurs tożsamościowy pism opowieściami, których atrakcyjność wynikała zarówno z możliwości śledzenia morskiej podróży polskiej bandery, jak i z okazji poznania odległych części świata – „dzikiej” portugalskiej wyspy („Świat”) lub obcej, a jednak bliskiej cywilizacyjnie Brazylii („Tygodnik Ilustrowany”).

Bibliografia

- Adamczewska I., *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1, s. 77–93.
- Bąk M., *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.
- Bąk M., Romaniszyn-Ziomek L., *„Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016.
- Będźmirowski J., *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*, Gdańsk 2012.
- Bogołębska B., *Retoryczność reportażu międzywojnia na wybranych przykładach*, [w:] *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 53–63.

⁶⁷ Por.: R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 38; por. też: A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 32.

⁶⁸ W latach 1918–1928 kwestia misji cywilizacyjnej będzie pojawiała się w polskim dyskursie kolonialnym sporadycznie, wzrost zainteresowania tą problematyką nastąpi w latach 1928–1929, zaś intensyfikacja dyskusji przypadnie na lata trzydzieste XX wieku. W odniesieniu do analizowanych reportaży można więc mówić raczej o pierwszych sygnałach, o powolnym dojrzewaniu do udziału w misji cywilizacyjnej. Por.: M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny...*, dz. cyt., s. 66–67.

- Brykalska M., „Świat”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1996, s. 1069–1072.
- Brykalska M., „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1996, s. 1135–1139.
- Drzemczewski J., *Kpt. Tadeusz Dębicki*, „Obserwator Morski” 2012, nr 10, s. 39.
- Duda D., Pączek B., Szubrycht T., *Oficerowie Wojska Polskiego jako działacze Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Gdynia 2010.
- Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.
- Górski P., *Inteligencja polska wobec wyzwań nowoczesności w poglądach Zdzisława Dębickiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2001, nr 1, s. 99–110.
- Habielski R., *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009.
- Hofman I., *Tytuł prasowy jako wartość*, [w:] *Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman i D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 61–96.
- Korepta E., *Stefan Krzywoszewski – szkic biograficzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska”, t. 39: 1999, s. 73–87.
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.
- Krzywy R., *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001.
- Lisle D., *The Global Politics of Contemporary Travel Writing*, Cambridge 2006.
- Miciński J., *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996.
- Miśkiewicz A., „Lwów” na morzach i oceanach świata, „Rocznik Gdański” 1999, nr 14.
- Moczek A., *Piekiło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.
- Paczkowski A., *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 279.
- Paczkowski M., *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moienci Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki” 2018, nr 11–12, s. 128–135.
- Pertek J., *Pawłowicz Bohdan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. E. Rostworowski, Kraków 1980, s. 475–476.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- Stanisławska O., *Marynarz antykolonista*, [w:] T. Dębicki, *Moienci Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 2016, s. 5–12.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- W.M., *Dębicki Tadeusz. „Moienci Nzadi. U wrót Konga”*, „Wiadomości Geograficzne” 1930, nr 1, s. 10.
- Ziątek Z., *Wrzos, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 9–17.

The Brazilian voyage of “Lviv” in *Świat* and *Tygodnik Ilustrowany*

Abstract

The aim of this article is to compare the modelling of media and memoir coverage of the Brazilian voyage of the “Lviv” in 1923 in two popular illustrated cultural magazines of the interwar period: *Świat* and *Tygodnik Ilustrowany*. To reconstruct the forms the message,

publications from the years 1922–1925 were traced, i.e., those printed before, during, and shortly after the voyage. Using the comparative method and editorial collation, B. Pawłowicz's and T. Dębicki's reports published in the magazines were compared with their first book editions. As a result of this contextual analysis, the author shows how the choice of the information strategy pursued by the periodical influenced the modelling of the travel message. This information strategy also determined the reduction of the components presented and led to the creation of two separate stories, bringing people closer to the reality of life in São Vicente, Portugal, or the Brazilian state.

Słowa kluczowe: Brazylia, São Vicente, „Lwów”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, opis podróży, reportaż, strategia informacyjna

Keywords: Brazil, São Vicente, “Lviv”, *Świat*, *Tygodnik Ilustrowany*, travel description, reportage, information strategy